Waluta koronowa w obrocie handlowym.

Magistrat m. Krakowa jako władza przemysłowa I instancji, wydał w myśl reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych zarządzenia, tyczące się używania powszechnie obowiązującej waluty koronowej w obrocie handlowym i przemysłowym. Ponieważ przepisy dotyczące używania waluty koronowej nie są należycie przestrzegane, gdyż w przeważnej części kraju kupcy i przemysłowcy prowadzą księgi handlowe i rachunki w dawnej walucie austryjackiej, ceny towarów nie są ułożone w walucie koronowej i w styczności z publicznością przedsiębiorcy przemysłowi nie posługują się wyłącznie walutą koronową, przeto Magistrat przypomina treść obwieszczenia, które opiewa jak następuje: Przemysłowcy, trudniący się sprzedażą najpotrzebniejszych artykułów codziennego użytku jako to: mięsa, mleka, chleba, mąki, kaszy, drzewa, węgla, owoców i t. p. są obowiązani w swych lokalach handlowych (sklepach, kramach, halach) tudzież na placach targowych, ceny tych artykułów oznaczać wyłącznie w obowiązującej obecnie walucie koronowej, a cenniki towarów winni umieszczać w miejscu dla każdego widocznem, n. p. na ścianie lokalu, na drzwiach, w oknach sklepowych i t. p. Cenniki te mają zawierać oznaczenie towarów, co do jakości i wagi i podawać przy tem odnośne ceny towaru. W szczególności przemysłowcy, utrzymujący przędsiębiorstwa gospodnio-szynkarskie (wyszynki, restauracje, traktiernie, kawiarnie, hotele i domy zajezdne) tak właściciele, jak dzierżawcy, są obowiązani w lokalach przeznaczonych dla gości umieszczać ceny potraw i napojów, oraz ceny gier dozwolonych, na miejscu widocznem, przyczem w cennikach ma być wyrażony rodzaj, ilość i cena potraw i napojów, względnie cena gier dozwolonych wyłącznie w walucie koronowej. Cenniki, które mają być umieszczane w lokalach, przez właścicieli hotelów i domów zajezdnych mają zawierać ceny najmu pokoi gościnnych wraz z należytościami ubocznemi (za opał, oświetlenie, usługę i t. p.) również w walucie koronowej. To samo tyczy się taryf (cenników) przedkładanych perjodycznie Magistratowi przez rzeźników i masarzy, tudzież przez piekarzy; w taryfach tych zatem ceny mają być wyrażone wyłącznie w walucie koronowej.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia karane będą wedle § 131 ust. przem. Komisarze obwodów i komisarz targowy otrzymują równocześnie polecenie ścisłego przestrzegania niniejszego rozporządzenia. Zarazem Magistrat wzywa strony interesowane, aby się do powyższych przepisów ściśle stosowały.

PODWYŻSZENIE PŁAC.

WIEDEŃ. Analogicznie do podwyższenia dodatku aktywalnego urzędników państwowych **został podwyższonym**, z **ważnością od 1 kwietnia 1907**, *wymiar* **kwaterowego** wiedeńskiego dla urzędników kolei państwowych 10—8 klasy służbowej o 20 proc., zaś dla urzędników 8—5 klasy rangi o 15 proc. Ponieważ kwaterowe dla stacyonowanych poza Wiedniem urzędników kolei państwowych ustalonem jest w stosunku procentowym kwaterowego wiedeńskiego, działa to podwyższenie w równym procentowym stosunku także na korzyść tych ostatnich urzędników.

Oprócz tego będzie, z ograniczeniem na rok 1907, podobnie jak urzędnikom państwowym, także i urzędnikom kolei państwowych czterech najniższych klas służbowych, którzy z tytułu podwyższenia kwaterowego w roku bieżącym nie otrzymają przynajmniej większego poboru nad 120 kor., różnica do wysokości tej kwoty wypłaconą.

Aspirantom i wolontaryuszom, którzy nie otrzymają żadnego kwaterowego i z tego powodu też z tytułu podwyższenia kwaterowego nie otrzymują żadnej podwyżki, będzie za rok 1907 wypłaconą pełna kwota 120 koron.

Co się tyczy podurzędników i służących, to zarząd kolejowy, który już z końcem r. 1905 rozpoczął akcyę ku polepszeniu położenia tej kategoryi służby przez zaprowadzenie automatycznego posuwania naprzód, od tego czasu przeprowadził obszerne studya nad dalszem rozwinięciem i polepszeniem zarówno stosunków posuwania naprzód jak i szematu płac wymienionych kategoryj służby kolejowej, które obecnie ukończone doprowadziły do rezultatów. Wszystkie te zarządzenia będą miały moc obowiązującą jeszcze od 1 stycznia 1907.

JĘZYK URZĘDOWY NA KOLEI PÓŁNOCNEJ

WIEDEŃ. „Deutsch-National. Corr.“ pisze o zaprowadzeniu języka polskiego na kolei Północnej: W czasie ruchu wyborczego rozgłoszono ze względów politycznych, że jeneralna dyrekcya kolei Północnej ma zamiar linję tej kolei, położoną na polskiem terytoryum, ***obsadzić* polskimi urzędnikami**, a w dalszym ciągu ***zaprowadzić* język polski urzędowy.** „Deutsch-Nationale Corr.“ dowiaduje się z pewnego źródła,

że dyrekcya kolei Północnej zarządziła tylko dochodzenia, którzy urzędnicy władają językiem polskim, aby przydzielić ich ewentualnie do polskich stacyj. Język urzędowy jest uregulowany statutem organizacyjnym z roku 1896, którego paragr. 20 postanawia, że język niemiecki jest urzędowym, z wyjątkiem dyrekcyi kolejowych w Galicyi, które są dwujęzyczne.“ Dyrekcya kolei Północnej, pisze dalej „Deutsch-Nat. Corr.“, znajduje się w Wiedniu, więc zamiar wprowadzenia do urzędowania jej języka polskiego jest zdaniem pisma, tylko bezpodstawnym wymysłem.

PRAWO WYBORCZE REZERWISTÓW.

WIEDEŃ. Jak się dowiaduje c. k. Biuro korespondencyjne, ministerstwo wojny na dotyczące zapytania wydało rozporządzenie następującej treści do wszystkich komendantów terytoryalnych: Urlopowanie osób wojskowych, pozostających w czasowej czynnej służbie (ćwiczenia wojskowe i t. d.), celem wykonania czynnego prawa wyborczego do Rady państwa, nie jest dozwolonem, ponieważ te osoby w myśl postanowienia § 7 ust. z dn. 26 stycznia r. 1907 w sprawie wyborów członków Izby poselskiej Rady państwa, są od czynnego prawa wyborczego wykluczone, więc nie podlegają zaprowadzonemu przez ustawodawstwo krajowe w pojedynczych krajach koronnych przymusowi wyborczemu.

STEFAN CZARNIECKI.
Ur. 1599, zm. 1665.

W Czarncy, rodzinnej wsi wielkiego wojownika, wzniesiono mu skromny pomnik, którego odsłonięcie dzisiaj właśnie nastąpiło. Nie od rzeczy będzie zatem przypomnieć postać bohatera, który ocalił Polskę przed szwedzko-moskiewską-nawałą.

* * *

Trudno ocenić wymowniej zasługi Czarnieckiego, aniżeli uczynił to sam król Jan Kazimierz w przywileju nadawczym na starostwo tykocińskie.

„Okropnych nieszczęść powódź rozlała się szeroko i bez oporu po tylu Królestwa naszego prowincyach: skalana wiara, bogactwa kraju wydarte, najmocniejsze twierdze zdobyte albo zniszczone, my sami od narodu opuszczeni, słabi i prawie do niewoli przywiedzeni. Zewsząd najopłakańsze klęski, znikąd odwagi do oporu. Śród takiego zamętu pragnęli wszyscy męża, któryby rozdartą Rzeczpospolitą po dawnemu zjednoczył, w rozpaczliwych okolicznościach ożywił nadzieję, zepsute i swawolne wojsko do surowej karności przywrócił, upadającego Królestwa powagę dźwignął. Takiego bowiem obywatela Rzeczpospolita natenczas potrzebowała, którýby ranami swojemi rany ojczyzny goił...

„Z daru Opatrzności dan jest Stefan... Nie wybrykowi losu, lecz sam sobie, przy pomocy bożej, zawdzięczał mienie i sławę, podobny do bujnej roli, która nietylko łagodnem powietrzem ale i wrodzoną sobie płodnością kwitnie.... Nic wielkiego w boju czasów naszych bez Czarnieckiego się nie stało; ilekroć w toku wojny trzeba było albo trudu, albo rady, on najśpieszniej i najświetniej działał... Pyszniącego się nadzwyczajnem szczęściem króla szwedzkiego przez cudownie szybkie obroty uczynił nieszczęśliwym i skrył niesławą przed całym światem. Zuchwalstwo Siedmiogrodzian, kiedy przeniosło Karpaty i krajom Królestwa zagroziło, za ich góry odrzucił. Moskwę, silną i śmiałą przez samą dzikość swoją, mnogiemi klęskami poskromił i co to jest być zwyciężonym, nauczył. Aż za granice ojczyste zwycięstwami uniesiony, morza i wyspy imieniem swojem wsławił, a czy u ludów odległych czy w domu za ojczyznę walczył, niezmierne wojska szczupłemi siłami albo znosił, albo rozpraszał, nigdy ducha nie tracąc, chociażby los wojenny nie sprzyjał. On przywrócił głowie naszej koronę, Królestwo stanom, ojczyznę obywatelom, mieszkańców miastom, miasta prowincyom, prowincye Królestwu i W. Ks. Litewskiemu....

„Za którego więc sprawą Rzeczpospolita dziedzictwa swoje odzyskała, temu Tykocin, jako łask naszych pamiątkę, za jednogłośną zgodą sejmu, w dziedzictwo i darujemy.... Czego zaś do nagrody nieśmiertelnych zasług Czarneckiego jeszcze nie dostaje, późna mu potomność wypłaci....“

Sejm 1661 roku uchwalił wprawdzie ten niezwykły dar narodowy dopiero na usilne prośby króla, mającego szczególne powody wdzięczności dla Czarnieckiego, ale nie ujmował bynajmniej zasług bohaterowi. Rzecznik zazdrosnej o swoje prawa szlachty, poeta i historyk Kochowski, wytyka wprawdzie Czarnieckiemu, że dopuścił do rozstrzelania hetmana kozaków Wyhowskiego, że ciemiężył duchowieństwo ruskie, że był srogi dla podwładnych, ale koniec końców pisze:

„Gdy się dowiedziano o śmierci jego, cała Polska żałowała go.... Szczęście miał z cnotą złożone, powagę w wojsku; każdy go szanował

dla odwag jego, bo w największe niebezpieczeństwo komenderując żołnierza, sam przodkował; swej krwi nie żałował, po cudzą sięgając. Temi cnotami i odważnemi czynami wsławiony nietylko w ojczyźnie, ale po całej Europie; nawet tatarowie znali go, kochali i śmierci jego żałowali.... Sława Czarnieckiego, póki Polski stanie, trwać będzie...."

Co rzadko bywa, ten sąd spółczesnych potwierdziła całkowicie potomność; oceniła jego za sługę tem bardziej, skoro takich, jak Czarniecki, zabrakło.

Około roku 1755 hetman Branicki, prawnuk po kądzieli wielkiego Stefana, wzniósł mu piękny pomnik na rynku w Tykocinie, podobno dłóta Delaunay'a. Podczas sejmu czteroletniego powzięto zamiar uczcić bohatera posągiem na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie, ale chwalebne chęci utonęły w klęskach krajowych. Nim to kiedyś nastąpi, przynajmniej rodzinna jego Czarnca spełniła obowiązek wdzięczności: otuliła pomnikiem ocalałe od rabunku wrogów szczątki wielkiego rycerza.

PRUSKIE SĄDY.

W starem polskiem mieście Pile, ohydnie przechrzczonem na Schneidemuehle, rozegrał się proces karny, niezmiernie znamienny dla naszych stosunków i rzucający jaskrawe światło na całą politykę antypolską, i jej wykonawców.

Najpierw osoby procesu.

Marcin Biderman to doskonały i sympatyczny typ człowieka, który własną pracą i zapobiegliwością dorobił się welkiego majątku i dziś jest w Poznaniu najwyżej opodatkowanym obywatelem miasta, płaci bowiem 30.000 marek podatku dochodowego.... .

Pan Biderman jest właścicielem Banku pod firmą Drwęski i Sp. i zajmuje się przedewszystkiem kupnem i sprzedażą majątków ziemskich, tudzież parcelacyą.

Odkąd komisya kolonizacyjna zarzuciła sieci na Wielkopolskę, wzrosła w sposób niesłychany spekulacya ziemią, wywołując różne niezdrowe i nienaturalne zjawiska, zarówno po stronie polskiej jak niemieckiej. Bardzo prędko pokazało się, że polityka antypolska znieprawia oba społeczeństwa i wydaje kraj na łup karjerowiczów, oszustów i łotrzyków wszelakiego rodzaju. Nadzwyczaj wysoka cena ziemi, stała się niestety pokusą dla wielu polskich ziemian, którzy za judaszowy grosz sprzedawali ojcowiznę największym wrogom polskiego imienia. Gdy zaś społeczeństwo ocknęło się i sprzedawczyków postawiło pod pręgierz opinii publicznej, wytworzyła się cała klasa pośredników, którzy sprzedawali swoją firmę komisyi kolonizacyjnej i łakomych na zyski ziemian uwalniali od odium jakie spadałoby na nich, gdyby oddali swoje majątki bezpośrednio kolonizacyi.... ,

Wtedy to rozwinął żywą działalność p. Biderman, który znowu naodwrót rozpoczął współzawodniczyć z rządem, wykupując majątki ziemskie i odprzedając je następnie albo polskim włościanom albo takim Polakom, o których był pewnym że nigdy nie oddadzą ziemi germanizatorom.

Działalność ta p. Biedermana była zawsze solą w oku władzom pruskim, gdyż paraliżował on do pewnego stopnia zakusy kolonizacyjne i nie jeden majątek niemiecki przeprowadził w ręce polskie. Przez długi czas jednak nie znaleziono żadnego pretekstu do wystąpienia przeciwko Biedermanowi, który postępował zawsze z najściślejszą legalnością; dopiero sprzedaż Ostrowka p. Prądzyńskiemu, dała asumpt prokuratoryi do ścigania niebezpiecznego Polaka.

Przyczyny procesu są następujące: W zeszłym roku zmuszony był p. Kloevekorn z Ostrówka pod Nakłem do sprzedaży swego majątku, nie chcąc tracić go na subhaście. Ponieważ spodziewał się otrzymać dzierżawę domeny w Prusach Wschodnich, nie mógł sprzedać dóbr swich Polakowi. Główny wierzyciel jego Machol, który mu udzielił plenipotencyi, zawarł w sierpniu z panami Surą, Springerem i Reynowskim w Nakle umowę, mocą której dobra Ostrówek miały przejść na ich własność za 350.000 mk. W razie niezapłacenia umowa miała stracić swoją ważność.

Wymienieni panowie mieli zamiar odstąpić Ostrówek panu Biedermannowi za 362.000 mk. Równocześnie polecił p. B. także p. Riesenowi starać się o kupno Ostrówka. R oglądał dobra, występując jako nabywca i oświadczając, że chce je kupić dla siebie i sam na nich gospodarować. Pieniądze na kupno miał rzekomo otrzymać od swoich sióstr. Kontrakt kupna przyszedł do skutku w Poznaniu. Pan Riesen nabył Ostrówek za 325.000 marek i dał słowo honoru, że kupuje go dla siebie. W kilka dni później odstąpił jednak dopiero co nabytą majętność właścicielowi dóbr p. Prądzyńskiemu za 367.000 mk....

Otóż prokuratorya pruska, chcąc koniecznie Biedermana dostać w swoje szpony, skonstruowała sztucznie przeciwko niemu akt oskarżenia, o.... oszustwo, polegające jakoby na tem, że gdyby Kloevekorn wiedział, że jego majątek kupi Prądzyński, dostałby o 25.000 marek więcej.

Jaskrawa tendencyjność i bezradność tego procesu jest zbyt widoczną, aby ją trzeba jeszcze podkreślać....

Pierwszy dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem Riesena, na pytanie przewodniczące-

go czy znaną mu była działalność p. Biedermana polegająca na krzyżowaniu planów komisyi kolonizacyjnej, odpowiada, że tak ale jego to nie obchodziło, bo do polityki się nie miesza. Co do zarzutu, że podstępnie, jako ajent kupił od Kloevekorna Ostrówek odparł, że o podstępie mowy być nie mogło, gdyż Kloevekorn jest zadłużonym Niemcem, który byłby sprzedał każdemu Polakowi, czy Niemcowi.

Następnie przesłuchiwano p. Biedermana.

Przew: Pan jesteś właścicielem banku Drwęski i Langner. To przecież jest wyłącznie polski bank? — Osk: Przyjmuję równie chętnie polskich i niemieckich klientów. (Wesołość) Kupuję dobra i wypożyczam pieniądze na hipoteki. —

Przew: Działalność pańska polega głównie na wzmacnianiu polskiej własności ziemskiej. — Osk: Jako Polak uważam to za swój obowiązek!

Przew: W jaki sposób pan to czynisz? — Osk: Kupuję posiadłość, która wydaje mi się odpowiednią i na której zdaniem mojem zarobić mogę. Kupuję nie tylko z rąk niemieckich dla Polaków, ale także z rąk polskich. Chodzi głównie o to, żeby dobra pozostały w rękach polskich.

Przew: Możesz mi pan wymienić nazwiska swoich pośredników. — Osk: Tego nie uczynię! Jest to tajemnica związana z interesem. — Przew: Ale w tym wypadku chodzi o karygodne przestępstwo. Jest to naturalnem, że kupując od Niemców, musisz pan mieć podsunięte osoby z nazwiskami niemieckiemi! — Osk: Tak źle sprawa ta wcale się nie przedstawia. Nie zawsze potrzebuję kupować z ręki niemieckiej za pomocą podstawionych osób. Chciałbym posiadać te miljony, za które mógłbym nabyć wszystką ofiarowaną mi wprost własność niemiecką. Przychodzą do mnie Niemcy wysokiej rangi i stanowiska, chcący sprzedać swoje dobra, ale tylko pod warunkiem, że postaram im się o podsuniętych nabywców z nazwiskami niemieckiemi. W tym celu mam pod ręką kilka osobistości, ale szukać ich nie potrzebuję, gdyż zgłaszają się do mnie sami.

W dalszym ciągu rozprawy okazuje się, że te osobistości rekrutują się z różnych nieraz z najwyższych sfer niemieckich. Znajdują się między nimi np. nietylko niejaki major Hinze, trudniący się zawodowo pośrednictwem, ale wiele innych osób, wśród których najcharakterystyczniejszą jest postać Thielena.

P. Biederman dał o nim następujące wyjaśnienia:

Osk: Jest to bratanek byłego ministra kolei Thielena. Przybył do mnie w mundurze oficerskim i oświadczył, że gotów jest służyć mi jako podsunięta osobistość.
który dla interesu nauczył się po polsku. Zarzut ten odparł oskarżony:

— Twierdzenie to odeprzeć muszę z całą stanowczością. Tak mój ojciec, jak dziad byli Polakami, a ostatni wziął nawet udział w powstaniu polskiem.

Po przesłuchaniu oskarżonych przyszły kolejne zeznania świadków i rzeczoznawców, których głównem zadaniem miało być wykazanie, że Kloevekorn podstępnie przez Riesena i Biedermana został w błąd wprowadzony, że jest on tak dobrym Niemcem, iż Polakowi ziemi byłby nie sprzedał. Świadków przesłuchano ogółem dwudziestu, lecz cel główny zeznaniami ich — osiągnięty nie został.

Gdy przesłuchiwania świadków ukończono zabrał głos prokurator, który w mowie swej przyznał, że wielu innych Niemców na kresach wschodnich za kawałek chleba z masłem szachruje swoim honorem narodowym.

Co do oskarżonego Biedermanna — mówił prokurator — nie można mu wyrzucać jego narodowo polskich dążności ponieważ jest Polakiem Ale środki, jakiemi się posługiwał w celu nabycia Ostrówka są niegodnymi. Zrozumiałem jest, że Polacy przypisują Ostrówkowi wielką wartość. Posiadłość ta stała się ważną bronią w rękach polskich, ponieważ leży w okolicy, w której podczas wyborów szala zwycięstwa przechyla się to w tę, to w ową stronę. Wreszcie wniósł prokurator dla p. Biedermanna o 6, a dla Riesena o 4 miesiące więzienia. Po przemowie obrońcy oskarżonych p. Mamrotha sąd wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych.

Tak proces ten, skonstruowany sztucznie zakończył się fiaskiem zupełnem. Sąd — nawet pruski — winy dopatrzeć się nie mógł tam gdzie jej rzeczywiście nie było. Ale jeżeli sąd na p. Biedermana wyroku nie wydał bo wydać nie mógł, to z drugiej strony proces ten cały stał się moralnie wyrokiem na działalność kolonizacyi niemieckiej, wykazał marność zabiegów komisyi kolonizacyjnej i zdeprawowanie kolonizatorów. Bo oto pokazało się najdowodniej, że jedynie interes prywatny kieruje tymi panami którzy Wielkopolskę obrali sobie za teren działalności „patryotycznej“, że cała ich antypolska polityka znika z chwilą tą, gdy mogą zarobić grosz od Polaka — choćby figurując jako jego ajenci.

W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego